

---

**Wystąpienia i oświadczenia  
senatorów  
przekazane do publikacji,  
nie wygłoszone  
podczas 62. posiedzenia Senatu**



---

## Wystąpienie senatora Grzegorza Kurczuka w debacie nad punktem pierwszym porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Pozwalam sobie rozpocząć wystąpienie od wyrażenia generalnego poglądu, iż popieram główne kierunki i rozwiązania w nowelizacji kodeksu pracy. Uważam, iż nowelizacja kodeksu dostosowuje w znacznym stopniu przepisy do potrzeb, które zaistniały w warunkach transformacji ustrojowej.

Do istotnych pozytywnych zmian przede wszystkim zaliczam:

— po pierwsze, zrównanie praw i obowiązków pracodawców i pracowników we wszystkich sektorach gospodarki;

— po drugie, przeciwstawienie się zjawisku brutalizacji stosunków pracy, chociażby w obszarze zawierania umów o pracę, a także poprzez sprecyzowanie zasad postępowania pracodawców;

— po trzecie, widoczną tendencję do polepszenia sytuacji pracowników na przykład przez przyjęcie rozwiązania w (ciągle kontrowersyjnej) sprawie skrócenia tygodniowego czasu pracy, jak również regulacje w zakresie prawa do urlopu czy sądowej kontroli kar porządkowych nakładanych na pracowników;

— po czwarte, powierzenie, w praktyce, nadzoru i kontroli przestrzegania prawa pracy Państwowej oraz Społecznej Inspekcji Pracy, a w zakresie warunków środowiska pracy – Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Nietrudno zauważyć, iż pogląd – uwagi, które wypowiedziałem, bliskie są poglądom działaczy związkowych. Tak, ich pogląd jest mi bliski.

Omawianą dziś nowelizację należy dodatkowo postrzegać w kontekście wcześniejszej ustawy o zbiorowych układach pracy. Zakładowe i ponadzakładowe układy zbiorowe są przecież bardzo ważnym elementem doskonałego ustawodawstwa pracy, jako że pozwalają precyzować wszelkie istotne kwestie i powiększać uprawnienia pracownicze w drodze negocjacji i w układzie partnerskim pomiędzy pracodawcami i pracownikami, między organizacjami pracodawców a związkami zawodowymi.

Szanowni Państwo!

Wszystkie te zasadniczej wagi rozstrzygnięcia, winny lepiej przeciwdziałać i zapobiegać niepokojom, sporom i konfliktom, które zawsze miały i mieć będą swoje przyczyny w stosunkach i bezpieczeństwie pracy, w ich wadliwym kształtowaniu bądź w nieprzestrzeganiu prawa.

Jestem gorącym zwolennikiem dialogu, negocjacji, społecznego porozumienia i dlatego skwapliwie odnotowuję te pozytywne w zakresie kształtowania stosunków pracy, tak ważnej dziedziny stosunków społecznych. Jednakże zdaję sobie sprawę, że zaproponowana nowelizacja prawa pracy nie zaspokaja w pełni oczekiwań żadnej z zainteresowanych stron, to jest pracowników i pracodawców, związków zawodowych i organizacji pracodawców. Obiektywnie, najmniejszą szansę odniesienia się do tegoż projektu kodeksu pracy miały rzesze pracownicze. A w moim osobistym odczuciu, proponowana nowelizacja – niestety – prowadzi również niekiedy do pogorszenia sytuacji pracowników i wyraźnego – w niektórych przypadkach – zmniejszenia ich uprawnień.

Pozwolę sobie wymienić niektóre z tych przypadków, wnosząc o ponowne ich rozpatrzenie w ramach senackiej debaty. Zastrzegam się przedtem, że nie mam na myśli tych o ewidentnej zasadności jak: uchylenie prawa do pracy w zakresie jej gwarantowania, zmiana zasad płacenia za okres niezdolności do pracy wskutek choroby lub odosobnienia czy wprowadzenie prawa do proporcjonalnego urlopu. Są też – niestety – przypadki wymagające, moim zdaniem, ponownego zastanowienia.

Po pierwsze, uzależnienie uprawnień pracowniczych, dotychczas ustalanych w oparciu o ogólny staż pracy, od tak zwanego zakładowego stażu pracy. Dotyczy to zwłaszcza długości okresu wypowiedzenia (art. 36 § 1) i wysokości odprawy pośmiertnej (art. 93 § 2).

Po drugie, wydłużenie okresu próbnego do trzech miesięcy (art. 25 § 2).

Po trzecie, obniżenie podstawy obliczania niektórych wypłat gwarancyjnych i innych składników wynagrodzenia, na przykład: za czas postojów (art. 81 § 1), za czas pracy w godzinach nadliczbowych (art. 134 § 1<sup>2</sup>) czy dyżuru (art. 144 § 2) przyjmuje się – i to nie wiedzieć czemu – 60% wynagrodzenia za podstawę tych obliczeń, podczas gdy dotychczas liczone należność od pełnego wynagrodzenia. Zwłaszcza tę regulację uważam za mocno wątpliwą, albowiem niechęć części prywatnych pracodawców do stosowania wypłat gwarancyjnych jest niezależna od ustalonej prawnie wysokości tych wypłat.

---

Po czwarte, nałożenie na pracowników zakazu konkurencji (rozdział 2a), nieznanego dotychczas prawa pracy oraz poszerzenia obowiązku przestrzegania tajemnicy (państwowej i służbowej) na informacje, których ujawnienie naraziłoby pracodawcę na szkodę (art. 100 § 2 pkt 4). Co prawda, regulacje te nie tyle pogarszają sytuację pracownika, ile ograniczają jego ewentualne działania jako podmiotu gospodarczego, poza stosunkiem pracy.

Po piąte, ograniczenie szeregu uprawnień związków zawodowych, co pozostaje w ścisłym związku z pogorszeniem sytuacji pracowników i ze zwiększeniem uprawnień pracodawców, np.: ustalenie regulaminu pracy (art. 104<sup>3</sup> § 2), rozpatrzenie sprzeciwu od ukarania karą porządkową po wysłuchaniu opinii (a nie jak poprzednio w porozumieniu) związku zawodowego (art. 112 § 1). Zresztą, w ponad 20 artykułach wykreślono bądź osłabiono kodeksowe uprawnienia związków zawodowych, co i tak organizacje pracodawców uznały za niewystarczające.

Proszę państwa, zdaję sobie sprawę, że pewne formalne pogorszenie sytuacji pracowników nie było zamierzonym celem twórców projektu kodeksu pracy, a jego przyczyną są uwarunkowania ustrojowo-gospodarcze. Należy jednak uczciwie zauważyć, że pogorszenie sytuacji pracowników jest raczej niewielkie w porównaniu z korzyściami, o których już wzmiankowałem w pierwszej części wystąpienia. Czasami pogorszenie to występuje choć, trudno określić z jakich przyczyn.

Powie ktoś, że przepisy kodeksowe określają normy minimalne, więc oczywiście poprzez zbiorowe układy pracy będzie można zwiększyć uprawnienia pracownicze. To prawda, tylko w jakiej perspektywie czasowej i na ile powszechnie?

I jeszcze refleksja końcowa.

Mimo długotrwałych prac legislacyjno-projektowych, ciągle nurtuje nas potrzeba generalnej zmiany prawa pracy w oparciu o nową konstytucję i międzynarodowe konwencje oraz dyrektywy Unii Europejskiej. Z drugiej strony życie dowodzi, że nowelizacja prawa pracy jest pilną koniecznością i trzeba przeprowadzić ją jak najprędzej – co też czynimy. Jednak Komisja Nadzwyczajna do Spraw Nowelizacji Kodeksu Pracy powinna, moim zdaniem, kontynuować swoją działalność przy aktywnym uczestnictwie związków zawodowych, organizacji pracodawców oraz ekspertów i znawców kodeksowej materii.

---

## Wystąpienie senatora Ireneusza Michasia w debacie nad punktem drugim porządku dziennego

Ustawa o pomocy państwa w spłacie niektórych kredytów mieszkaniowych oraz refundacji bankom wypłacanych premii gwarancyjnych porządkuje w pewnym stopniu bałagan, jaki po 1989 r. powstał w systemie kredytowania budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza spółdzielczego, które w konsekwencji wpadło w nie notowany wcześniej „dołek” inwestycyjny. Wtedy przecież dokonano likwidacji preferencyjnej stopy oprocentowania kredytów mieszkaniowych, w wyniku czego spółdzielnie mieszkaniowe wpadły w tak zwaną pułapkę kredytową; ceny mieszkań rosły w szybkim tempie, osiągając niebotyczne wręcz rozmiary. Znam ten problem z autopsji, jako członek rady nadzorczej największej w Ciechanowie Spółdzielni Mieszkaniowej „Zamek”.

Fatalne skutki ustawy sprzed 6 lat, są wciąż udziałem mieszkańców spółdzielczych bloków i spółdzielni. Kredyty, jakie w wyniku komercyjnych odsetek ciążyą na lokatorach mieszkań spółdzielczych, wydają się być niespłacalne, jeśli się zważy dochody mieszkańców. Propozycja zawarta w ustawie, przyjętej przez Sejm 30 listopada bieżącego roku, o wykupieniu ze środków budżetu państwa odsetek od kredytów mieszkaniowych, jest krokiem w kierunku urealnienia systemu kredytowych obciążeń mieszkaniowych. Następstwem wykupienia odsetek jest bowiem zmniejszenie tempa przyrostu zadłużenia.

Ta propozycja nie jest samą w sobie, lecz występuje w kontekście. Tym kontekstem jest między innymi system bodźców, który ma zachęcać kredytobiorców do szybszej spłaty kredytów mieszkaniowych. W art. 4 przyjętej przez Sejm ustawy zapisano, że wydatki poniesione na spłatę zadłużenia z tytułu kredytów zaciągniętych przez spółdzielnie mieszkaniowe można odliczyć od podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym od osób fizycznych. Zatem stworzenie ulgi podatkowej oraz urealnienie możliwości spłaty kredytu poprzez wykupienie odsetek stanowi zachętę dla kredytobiorców do przyspieszenia spłaty zadłużenia. Jest to niewątpliwie przejaw zracjonalizowanej pomocy państwa. Nie mamy tu bowiem do czynienia z prostym rozdawnictwem pieniędzy, które zawsze jest demoralizujące, lecz – rzekłbym – z transakcją związaną, która wymaga aktywności także od drugiej strony tego kontraktu, czyli w tym wypadku od lokatora mieszkania obciążonego kredytem. Jakkolwiek popieram tego rodzaju rozwiązanie, to jednak pragnę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na fakt, iż zawarte w omawianej ustawie propozycje porządkowania stosunków kredytowych są osiągalne dla obywateli legitymujących się określonym, wcale nie niskim statusem materialnym.

Wobec tego zadać należy pytanie: co z obywatelami mniej zamożnymi, którym sytuacja materialna nie pozwoli na skorzystanie z rozwiązań zawartych w niniejszej ustawie?

Uważam, że parlament powinien jak najrychlej podjąć prace nad rozwiązaniem tego problemu i wypracować propozycje dostępne dla szerokiej rzeszy lokatorów obciążonych kredytem mieszkaniowym.

---

## Wystąpienie senatora Ireneusza Michasia w debacie nad punktem czwartym porządku dziennego

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Stwierdzić muszę, że przedłożona do rozpatrzenia przez Senat ustawa o kulturze fizycznej przeszła prawdziwą drogę cierniową.

Piętnaście projektów, przerwane prace nad nimi przez przedwczesne zakończenie pierwszej kadencji Sejmu, powrót do opracowań nowych i w konsekwencji dziś możliwość zapoznania się z ustawą, na którą czekają setki tysięcy młodych ludzi i ich nauczycieli.

Wiele małych klubów i ogniw pośrednich w strukturze stowarzyszeń kultury fizycznej nie doczekało nowych regulacji prawnych, jakie zawiera ustawa. Nie będzie także mogła podźwignąć się organizacyjnie czy odzyskać utraconego majątku, a także zaangażowanego w tych organizacjach potencjału ludzkiego.

Stało się tak tylko dlatego, że według wielu „stara” ustawa nie istniała, a nowej jeszcze nie było. Stwierdzić należy, że przedłożona nam ustawa jest dokumentem nowoczesnym. Wprowadza nowe uregulowania prawne uwzględniające zmiany zachodzące w kraju, zarówno ustrojowe, jak i społeczno-gospodarcze, a także zbliżające nas do rozwiązań stosowanych w Zachodniej Europie. Wskazuje, że podstawowym ogniwem kultury fizycznej jest klub. Szczegółowo określa rolę i zadania stowarzyszeń kultury fizycznej i związków sportowych. Nadaje odpowiednią rangę Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu w strukturze kultury fizycznej kraju. Wprowadza ciekawe rozwiązania dotyczące funkcjonowania sportu amatorskiego i profesjonalnego w Polsce. W sposób zdecydowany wskazuje na konieczność systematycznego zwiększania liczby godzin lekcyjnych wychowania fizycznego w szkołach. (Szkoda, że dotyczy to tylko szkół podstawowych). Nadaje nowe ramy prawne działalności rekreacyjnej i rehabilitacyjnej.

Pomimo tych w większości nowatorskich rozwiązań autorzy, według mnie, nie ustrzegli się pewnych błędów. Uważam, że rozdział 10 ustawy traktujący o zasadach bezpieczeństwa w dziedzinie kultury fizycznej jest zbyt ważny, by można go było potraktować w sposób nieścisły, pozwalający na zbyt swobodne interpretowanie jego artykułów, na przykład art. 52, art. 54, art. 55.

Artykuł 52 rozwiązuje problemy zawodników, a co z ratownikami WOPR i GOPR? Pracują społecznie i na terenie będącym własnością innych jednostek. Z pktu 2 tego artykułu wynika pośrednio, że muszą to zrobić organizacje macierzyste. Czy będzie je stać na te ubezpieczenia? Czy prawo do ubezpieczenia przysługuje ratownikowi pracującemu na kąpielisku?

Do artykułów 54 i 55 odniosę się razem. Mówią one o tym, kto zapewnia bezpieczeństwo osób przebywających w górach i nad wodą. Wskazuje się tu wielu odpowiedzialnych, a jeśli tak jest, to nikt nie jest odpowiedzialny. Rada Ministrów ma to określić w drodze oddzielnego rozporządzenia.

Wskazuje się dalej na to, kto odpowiada za organizację pomocy osobom jej potrzebującym w górach i na wodzie. Nazywa się te organizacje specjalistycznymi stowarzyszeniami kultury fizycznej i w pktcie 3 stwierdza się, że szczegółowy zakres obowiązków i uprawnień dla tych organizacji, także w drodze oddzielnego rozporządzenia, określi Rada Ministrów. Nie jest więc zrozumiałe, dlaczego te dwa specjalistyczne stowarzyszenia, co do odpowiedzialności i uprawnień nie mają głębszego zamocowania w ustawie.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że są to organizacje z wielkimi tradycjami i ogromnym dorobkiem, a zaczynamy ich pracę doceniać wtedy, kiedy potrzebujemy pomocy sami lub ktoś z naszych bliskich.

---

## Oświadczenie złożone przez senatora Stanisława Ceberka

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na wniosek ludzi, z którymi się spotykam, proponuję rozwiązanie Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Agencja jest instytucją nikomu niepotrzebną. Dużo kosztuje, efekty – żadne. Koszty społeczne bardzo duże. Zasoby ziemi i mienie, którym dysponuje, lepiej przekazać samorządom wojewódzkim i gminnym. Samorzady rozdysponują ten majątek szybko, tanio i zgodnie z potrzebami, a na dodatek mają potrzebną do tej pracy kadre.

Proponuję, już po raz drugi, likwidację Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, jako instytucji nikomu niepotrzebnej, zatrudniającej wielką armię ludzi, których praca przysparza państwu wielkich kosztów i strat, a nie jest nikomu potrzebna. Każdy zakład ma dokładny spis i wycenienie składników majątkowych, a przepisywanie tego przez MPW jest pracą zbędną. Wyceny, i to kosztowne, nie są nikomu potrzebne. Przykładem może być Huta „Warszawa” sprzedana za 1/3 wartości ceny ziemi, na której stoi. Wałbrzyska „Porcelana” została kupiona za cenę zapasów w magazynach tej fabryki podczas jej likwidacji. Takich przykładów są tysiące. I to potwierdza, że MPW jest instytucją zbyt kosztowną i zupełnie niepotrzebną. Z powodzeniem zastąpią ją branżowe ministerstwa i władze samorządowe. Cały proces przekształceń powinien być kontrolowany przez NIK i parlament.

Jestem przeciwny powołaniu agencji do spraw likwidacji niepotrzebnego majątku wojskowego. Jest to bardzo niebezpieczna i niepotrzebna agencja. Jej powołanie spowoduje, że na teren wojskowy wejdą niepewni ludzie, nawet z obcego wywiadu. Dokonają przeglądu wartości i zasobów naszej armii i zadecydują, co i za ile należy sprzedać. Jest to jawna zdrada państwa. O tym co, kiedy oraz za ile sprzedać, niech zadecyduje samo wojsko, bo najlepiej się na tym zna i ma potrzebnych specjalistów, którzy w wielu wypadkach są zwalniani z pracy. Powołanie agencji to normalna fucha dla koleśków za cenę zdrady państwa.

Pytanie do pana ministra rolnictwa. Dlaczego pan tak szybko podejmuje decyzję o powołaniu giełd produktów rolnych? Żaden z nas, rolników nie jest w stanie – mówię tu o małych gospodarstwach rodzinnych – z tej giełdy korzystać i pan sobie dokładnie z tego faktu zdaje sprawę. Stracą rolnicy, a zarobią pośrednicy. Ta decyzja to wyrok śmierci na małe gospodarstwa rodzinne. Dlaczego pan, Panie Ministrze, nie zatroszczy się o otoczkę rolnictwa, a to o spółdzielczość, związki branżowe i tym podobne instytucje, które umożliwią korzystanie z giełd? Pan rozwój rolnictwa rozpoczął nie z tego miejsca, co trzeba, to znaczy od końca.

## Oświadczenie złożone przez senatora Grzegorza Kurczuka

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pozwalam sobie złożyć oświadczenie, w związku z projektowanymi przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w ustawie budżetowej na rok 1966 wydatkami na leki w poszczególnych województwach. Twierdzę, że po raz kolejny urzędnicy ministerstwa finansów potraktowali ten problem w sposób szlampowski, rutynowy. Nie uwzględniono specyfiki funkcjonowania placówek służby zdrowia na terenie poszczególnych województw.

Chcę zwrócić uwagę na sytuację województw tak zwanych starych, które przed 1975 r. również były województwami. Do takich zalicza się również województwo lubelskie.

Pragnę zauważyć, że ze szpitali i wyspecjalizowanych placówek służby zdrowia w województwie lubelskim korzystają w dużym stopniu mieszkańcy województw ościennych, między innymi chełmskiego, zamojskiego, bialsko-podlaskiego i tarnobrzeskiego.

Tytułem przykładów:

- 1) wśród ogółu hospitalizowanych pacjentów Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Lublinie udział pacjentów z województwa zamojskiego wynosi 39,7%, zaś z województwa chełmskiego – 24,4%;
- 2) w ogólnej liczbie pacjentów Onkologicznego Specjalistycznego ZOZ w Lublinie 41,7% stanowią osoby z województwa zamojskiego, zaś mieszkańcy województwa bialskopodlaskiego – 20,7%;
- 3) ponad 1/3 (34,8%) pacjentów Wojewódzkiego Szpitala nr 2 stanowią mieszkańcy województwa zamojskiego;
- 4) znaczący udział pacjentów placówek leczniczych stanowią osoby zamieszkałe w województwie tarnobrzeskim: w Psychiatrycznym Specjalistycznym ZOZ w Lublinie wskaźnik ten wynosi 25,8%, a w ZOZ Kraśnik sięga nawet 91,6%;
- 5) pacjenci z województwa radomskiego stanowią 37,4% ogółu osób korzystających z porad w placówkach ZOZ w Puławach.

Stwierdzam również, że we wskaźnikach finansowych MZiOS nie znajduje odzwierciedlenia fakt, iż pacjenci korzystający z usług placówek leczniczych w województwie lubelskim tamże realizują recepty.

Według projektu ustawy budżetowej na rok 1996, wydatki na leki w przeliczeniu na jednego mieszkańca województwa lubelskiego zaplanowano w wysokości 45,57 zł, gdy dopłaty do leków na przykład w województwie chełmskim wynoszą 52,25 zł.

Powyższe informacje wyraźnie pokazują, że konieczne jest opracowanie przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nowych mechanizmów kształtowania rozliczeń międzywojewódzkich w zakresie dopłat do leków i taki wniosek do pana ministra prof. Jacka Żochowskiego kieruję.

Reasumując: województwo lubelskie, świadcząc usługi w zakresie służby zdrowia nie tylko dla własnych mieszkańców, ale i dla sąsiednich województw, ponosi z tego tytułu dodatkowe koszty. Nikt mu ich nie refunduje. Mało tego, jak wynika z danych, te sąsiednie województwa zamiast z tego tytułu otrzymywać nieco mniej, otrzymują tymczasem więcej środków – licząc średnio na jednego mieszkańca. Tego już wcale nie można zrozumieć i się z tym zgodzić.

Domagam się pilnego wyjaśnienia w tej sprawie, tym bardziej że sytuacja powtarza się już któryś rok z rzędu.

Adresuję swoje oświadczenie do wicepremiera, ministra finansów pana Grzegorza Kołodki oraz do ministra Jacka Żochowskiego (MZiOS).



---

## Oświadczenie złożone przez senatora Tadeusza Rzemykowskiego

Polscy parlamentarzyści SLD założyli pod koniec 1994 r. fundację „Równe szanse”. Celem fundacji jest udzielanie pomocy finansowej i materialnej dzieciom i uczącej się młodzieży, z rodzin objętych bezrobociem rodziców z województwa pilskiego.

Do szczególnych zadań fundacji należą:

- pomoc finansowa związana z kosztami pobierania nauki,
- zakup sprzętu sportowo-turystycznego i finansowanie udziału dzieci i młodzieży w imprezach sportowych i rekreacyjnych,
- pomoc finansowa w organizowaniu miejsc pracy dla absolwentów szkół średnich i wyższych,
- skupienie wokół idei fundacji ludzi zamożnych i działaczy wspierających materialnie i finansowo fundację oraz sprawujących opiekę nad młodzieżą, która utraciła szansę równego startu w dorosłe życie.

Przez 1995 rok otrzymaliśmy darowizny osób prywatnych i firm na łączną kwotę 1 706 047 600 (starych) złotych. A więc sporo! W mijającym roku fundacja udzieliła pomocy 125 młodym osobom na łączną kwotę 277 182 000 zł. Między innymi:

- zorganizowaliśmy bezpłatne kolonie dla 114 dzieci z gmin – Okonek, Trzcianka i Jastrowie, a więc regionów o najwyższym bezrobociu w województwie,
- ufundowaliśmy 6 rocznych stypendiów naukowych i sportowych,
- wsparliśmy finansowo 5 osób, które znalazły się losowo w trudnej sytuacji życiowej.

Ponadto ufundowaliśmy pracownię komputerową Szkole Podstawowej w Okonku, a Szkole Podstawowej w Mirosławiu Ujskim – pianino.

W roku przyszłym planujemy zwiększyć kapitał fundacji do 2,5–3 mld starych złotych.

Zakładamy, że dochody z kapitału fundacji pozwolą na:

- zorganizowanie bezpłatnych kolonii letnich dla 300 dzieci,
- ufundowanie 20–25 stypendiów naukowych i sportowych,
- udzielenie jednorazowych zapomóg finansowych 15–20 rodzinom.

Będziemy też wspierać zespoły artystyczne i sportowe z regionów o najwyższym bezrobociu.

Przedstawiając niniejsze oświadczenie, mam na celu poinformowanie panie i panów senatorów o naszym praktycznym działaniu w Roku Rodziny i zwrócenie się z apelem o podejmowanie różnorodnych działań na rzecz poprawy trudnego losu wielu pilskich rodzin.

W imieniu posłów – Romualda Ajchlera, Marka Borowskiego i Wojciecha Nowaczyka – oraz własnym  
- Tadeusz Rzemykowski